Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 112 | Kraków środa 27 października 1937 r. | Rok 1

KRAKÓW DAJE CZYNNY WYRAZ HOŁDU

dla senatora prof. Michałowicza

Jak Polska długa i szeroka, odzywają się echa męskiego wystąpienia prof. dr Michałowicza. Zewsząd płyną na jego ręce wyrazy czci i hołdu. Polska demokratyczna, Polska najpiękniejszych tradycji wolnościowych chyli czoło przed Jego krystalicznym charakterem, wysokimi cnotami prawego obywatela i Polaka.

Kraków, centralne ognisko wysokiej kultury nie pozostał w tyle. — Oto wczoraj na zebraniu zarządu Kolonii wakacyjnej Jordanowskiej dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej — pod przewodnictwem dr M. Epsteina — uchwalono przez aklamację nazwać jeden z pawilonów Kolonii Jordanowskiej im. prof. dr Mieczysława Michałowicza. Poza tym postanowione postawić do dyspozycji prof. dr Michałowicza 20 łóżek w tymże pawilonie.

Jakiż to piękny, wzruszający objaw czci dla czynu człowieka, który umiał się wznieść ponad niskie, płaskie, nagminne, gdzieś z głębi Afryki zapożyczone metody schlebiania nieludzkim instynktom.

Mała, najbiedniejsza dziatwa, ta, której prof. Michałowicz życie swoje oddał, którą uzdrawia, od śmierci wyrywa, której służbie Syna Swego Najdroższego Jerzego poświęcił, będzie wspominać z dumą i uwielbieniem imię tego, który w XX stuleciu oparł się niszczycielskiej zarazie rasistowskiej chuliganerii.

I trzeba jeszcze, panowie z zarządu Kolonii Jordanowskiej, zawiesić w tym pawilonie portret prof. M. Michałowicza. Niechże te małe, czyste duszyczki dziecięce wpatrują się w tę piękną i szlachetną postać i niech czerpią dla swego przyszłego żywota przykład, jak żyć i działać należy!

Profesorze Michałowiczu!

To będzie najlepsza, najtrwalsza i najserdeczniejsza odpłata za Twój skromny, ale jakże potężny duchowo czyn!

To będzie odpowiedź tym, co dzisiaj w Ciebie, Wielkiego, ponad ich czoła miedziane wyrosłego, miotają.

Dzieci, małe, te najuboższe dzieci, będą codziennie Bogu dziękować, że takiego Syna, jak Ty, Polska posiada.

Po nominacji płk. Wendy

Nominacja płk. Wendy na szefa sztabu Ozonu była prawdziwą niespodzianką, nawet dla bliższego otoczenia płk. Koca. P. Wenda należy do grupy „Zaczynu", która przechodziła różne fazy w swoich stosunkach z Ozonem. I tak w początkach Ozonu uchodziła za grupę jedną z najbliższych ulicy Matejki, z czego powstały w swoim czasie plotki, oficjalnie dementowane, iż „Zaczyn" miałby być organem płk. Koca. W dalszym okresie działalności Ozonu stosunek grupy „Zaczynu" do Ozonu uległ rozluźnieniu. Grupa „Zaczynu" uchodzi za jedną z najbardziej tajemniczych. Jak wiadomo, autorowie artykułów w „Zaczynie" podpisują się jedynie cyframi. W kołach politycznych nie oczekiwano więc, że właśnie w tym tak znamiennym zespole, płk. Koc znajdzie kandydata na swego szefa sztabu. Płk. Wenda po śmierci Marszałka pozostawał jeszcze przez pewien czas w GISZU, po czym odkomenderowany został do PUWF, na stanowisko zastępcy generała Olszyny - Wilczyńskiego. W kołach politycznych utrzymuje się wersja, że płk. Wenda powołany został na szefa sztabu Ozonu tymczasowo, przy czym jako następcę wymienia się jednego z dwu najbliższych obecnych współpracowników płk. Koca. Dodać należy, że dymisja płk. Kowalewskiego nastąpiła, jak się dowiadujemy z jego inicjatywy.

POŁĄCZENIE „WICI" z „SIEWEM"?

Warszawa. (Telef.) — Na mających się odbyć w listopadzie i grudniu Walnych Zjazdach „Wici" i „Siewu", ma być dyskutowana sprawa ewentualnego połączenia się tych organizacyj. Między działaczami obu tych organizacyj prowadzone już są od dłuższego czasu rozmowy. Możliwość połączenia przyspieszyło niedzielne przystąpienie Związku Młodzieży Ludowej do Związku Młodej Polski.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 15. 10. 1937
Sygn. IV Pr 278. 37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 202 z daty 9. 10. 1937 z powodu treści:

1). artykułu zamieszczonego na sronie 8 p. t. „List otwarty do prof. dra Zawadzkiego, redaktora Politechniki Warszawskiej" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 255, 256 kk. art. 11 par. 2 przepisów wprowadzonych do kpk z art. 170 i 152 kk.

II. Zakazuje się rozszerzania skonfiskowanej treści wymienionego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Sławomirski.
Przewodniczący Wydziału IV.:
s. o. Horski.

Prześladowanie działaczy

łużyckich w Niemczech

Berlin, 26. 10. — Niemiecka policja polityczna aresztowała w tych dniach dwuch wybitnych działaczy łużyckich: Mercinka i dr Jana Cyza z Budziszyna. Mercinek aresztowany został na granicy czeskiej. Jest on studentem uniwersytetu im. Karola w Pradze i zamierzał udać się na studia. Dr Jan Cyz prowadził jedyną na Łużycach księgarnię nakładową serbsko - łużycką. Po zamknięciu Maticy Łużyckiej (Macierz Szkolna), „Domowiny" (org. samoobrony narodowej), katolickiej org. św. Cyryla i Metodego oraz szeregu organizacyj kulturalnych i oświatowych, rozpoczęło się obecnie systematyczne prześladowanie narodowego ruchu serbsko - łużyckiego. Przed niedawnym czasem usunięto z Łużyc, przenosząc go do Hannoweru, nauczyciela Pawła Nedo, mianowanego przez rząd Rzeszy „Kulturalnym przywódcą serbo - łużyczan". Gdy Nedo zaczął się zbyt wyraźnie przeciwstawiać germanizacyjnej polityce na Łużycach, został za karę przeniesiony.

W NIEMCZECH BRAK PAPIERU

Berlin, 26. 10. — Ministerstwo propagandy Rzeszy zamierza, ze względu na zaznaczający się ostatnio brak papieru gazetowego, ograniczyć objętość głównych dzienników informacyjnych i zlikwidować szereg pism lokalnych.

Co mówi b. poseł Kazimierz Czapiński o międzynarodowej sytuacji politycznej?

Na powyższy temat udzielił nam b. poseł Czapiński, czołowy przedstawiciel PPS., znany publicysta, b. członek komisji zagranicznej Sejmu, wywiadu.

Utartym zwyczajem zadaję pytania:

— Jak zdaniem waszym obywatelu, kształtuje się sytuacja międzynarodowa?

— Istnieją dwa bloki. Jeden blok pokojowy, antyrewizjonistyczny, w skład którego wchodzi Francja, Mała Ententa, tkróą ostatnio próbowano rozluźnić (robota w Hitlerii z Rumunią i Jugosławią), Rosja sowiecka, która zmuszona jest naogół prowadzić pokojową politykę w Europie, bo jest zagrożona przez Japonię i Hitlera. Do tych sił trzeba dodać Anglię, jakkolwiek nie we wszystkich kierunkach pójdzie za Francją i wreszcie Stany Zjednoczone, coraż wyraźniej zarysowujące się na horyzoncie politycznym. W ten sposób otrzymujemy potężny blok i gdyby naprawdę działał on solidarnie we wszystkim i gdyby blok wojenny podniósł głowę, to byłby zmiażdżony.

— No, a jak wygląda drugi blok, zapytuję?

Jeśli chodzi o drugi blok, to naturalnie jego motorem jest państwo Hitlera. Natomiast Japonia silnie ugrzęzła w Chinach. Należy wątpić czy w tej trudnej sytuacji zechce ona prowokować Rosję sowiecką. Co się tyczy Węgier to w zasadzie podstawa Węgier jest rewizjonistyczna i mogła by uczynić sojusznikiem Hitlera, ale w ostatnich czasach na Węgrzech, coraz silniej się budzi obawa, że Hitler swoim marszem nad Dunaj może pochłonąć albo poprostu uzależnić od siebie Węgry. W ten sposób Hitler właścicie w bloku wojennym jest sam. Czuje więc swoją słabość i na ostatniej wizycie w Norymberdze mówił o koloniach. Jest to oczywiście głos słabości.

W tej trudnej dla siebie sytuacji oglądając się za poważnym sojusznikiem, musiał wyciągnąć rękę do Mussoliniego, stąd sławetna oś Rzym — Berlin i pompatycznie zainscenizowana przez Hitlera wizyta Mussoliniego w Berlinie.

W rezultacie podstawową siłą bloku wojennego jest sojusz obu państw faszystowskich.

— A, gdzie zdaniem waszym obywatelu tkwią główne ogniska zapalne?

— Dzisiaj mamy dwa ogniska zapalne: Chiny i Hiszpania. Jeśli te ogniska rozpalą się do rozmiaru pożaru światowego, to oczywista tylko „dzięki“ sojuszowi Rzym — Berlin.

Łączy obu dyktatorów współpraca w Hiszpanii, gdzie obaj szukają 3-ch rzeczy: 1) surowców, 2) osłabienia Francji przez zagrożenie jej tyłów na zachodzie i komunikacji z koloniami afrykańskimi, 3) tu głównie chodzi o motyw włoski, chodzi o osłabienie Anglii na jej wielkiej drodze koło Hiszpanii przez morze Śródziemne do Indyi i Australii.

To jest obraz dzisiejszej Europy — powiada b. poseł Czapiński.

— A, czy są podstawy do przyjęcia, że światu grozi wojna. Tyle się o tym pisze. Państwa się zbroją na wyścigi. Chyba nie dla pobudek ideowych, o jakich deklamowali obaj dyktatorzy?

Na podstawie powyżej skreślonej analizy stwierdzamy, że niebezpieczeństwo raczej rośnie i to głównie na terenie Hiszpanii i na morzu Śródziemnym.

— Dlaczego?

Zwycięstwo „francistów“ w Hiszpanii — to jak wspomniałem — osłabienie Anglii i Francji na Morzu Śródziemnym, przy czym interes Francji jest bardziej nadwyrężony niż Anglii. W tej sytuacji zrozumiałym jest zdenerwowanie we Francji.

Dopóki jednak blok pokojowy występuje zgodnie, a zwłaszcza dopóki występują zgodnie Francja z Anglią, oba państwa faszystowskie napewno będą raczej się cofać jak to pokazały naprzykład niewątpliwie na konferencji w Noyon.

— Czy kraje demokratyczne mogą zapobiec wojnie i w jaki sposób?

— Już Blum kiedyś powiedział słusznie, że szanse wojny światowej są duże, ale nie należy być fatalistą, i nie należy uważać wojny światowej za absolutnie nieuniknioną. Moim zdaniem — powiada ob. Czapiński — jedyną szansą pokoju, to silne zwarcie się bloku pokojowego. Jeżeli państwa bloku pokojowego będą naprawdę szły solidarnie, wówczas należy wątpić, żeby Hitler ośmielił się wystąpić, a oś Rzym — Berlin może nawet pęknąć. Wiadomo powszechnie że współwalka w Hisbpanii łączy obu dyktatorów, ale polityka nad Dunajem — Austria naprzykład i Bałkany — dzielą oba faszyzmy. Innej drogi dla walki o pokój nie ma. Blok wojenny ugnie się tylko przed widoczną i zdecydowaną siłą! Stąd wielka rola polityki Polski. Jeśli Polska przyłączy się w sposób zdecydowany do bloku pokojowego jego szanse ogromnie wzrosną, już ze względów na położenie geograficzne Polski.

— A więc... skoro już dotknęliśmy tego tematu, który tak żywo interesuje dzisiaj nasz kraj, zwłaszcza obóz demokratyczny, — proszę powiedzieć czytelnikom „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“, który jest trybuną niezależnej opinii demokratycznej, jaka winna być polityka zagraniczna Polski?

Chwila przerwy, a następnie ob. Czapiński konkluduje swoje poglądy:

Z powyższych słów widać, że polityka Polski musi być polityką zbliżenia i współpracy z blokiem pokojowym, to znaczy przede wszystkim z wielkimi demokracjami świata. Niestety obecna polityka Polski jest inna. Z przerażeniem atoli należy stwierdzić, że znajdują się w Polsce podżegacze nieodpowiedzialni i niebezpieczni, którzy podjudzają Polskę do wspólnej akcji z Hitlerem przeciwko naszemu wschodniemu sąsiadowi. Oto naprzykład przed dwoma tygodniami ukazała się książka Adolfa Bocheńskiego pt. „Między Niemcami a Rosją“ (książka wydana przez młodą konserwatywną „Politykę“) i w tej książce p. Bocheński dość wyraźnie zachęca Polskę do rozbioru Czechosłowacji i do wspólnej akcji na wschodzie (patrz np. str. 53).

— Ryzykujemy w konsekwencji takie pytanie. Czy Niemcom można wierzyć, czy pakt o nieagresji jest wystarczająca dla nas gwarancja, że z tej strony nie grozi Polsce niebezpieczeństwo?

Pada odpowiedź wielce znamienna: Sam przez się pakt o nieagresji z roku 1934 hynajmniej nie jest szkodliwy aczkolwiek wartość wszelkiej umowy z faszyzmem jest bardzo wątpliwa. Jeżeli w sierpniu 1914 roku monarchistyczne Niemcy podarły w szczępy dokument gwarantujący nienaruszalność Belgii, to cóż dopiero mówić o zobowiązaniach niemieckiego faszyzmu.

— Pragnę zadać wam obywatelu konkretne pytanie, ono spoczywa dzisiaj na ustach wszystkich obywateli.

— Czy Polsce grozi realne niebezpieczeństwo wojny?

Naturalnie, że tak! Skoro powyżej stwierdziliśmy, że szanse wojny w Europie rosną tym samym stwierdzamy, że Polska może być wciągnięta w wojnę światową. Czy Polska zostanie bezpośrednio zatakowaną tego naturalnie twierdzić nie możemy. Zresztą sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Jednakowoż może bardzo łatwo nastąpić taka sytuacja, że Polska nawet wbrew własnej woli wciągnięta zostanie w taką czy inną wojenną kombinację. Niestety, jak częściowo już stwierdziliśmy — nie wszystkie kierunki polskiej myśli rozumieją realne niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski.

— A jakie jest stanowisko obozu demokratycznego w tej materii, pytam?

Przypuszczam, że pod tym względem poglądy nasze się pokrywają — odpowiada ob. Czapiński. Obóz demokratyczny — i to jest symptomatyczne — we wszystkich swoich głównych częściach zajął stanowisko mniej więcej analogiczne: PPS. sformułowała swoje stanowisko na Kongresie w Radomiu, Stronnictwo Ludowe kilkakrotnie wypowiedziało poglądy zbliżone, a ostatnio Klub Demokratyczny wyraźnie stwierdził, że Polska nie może partycypować w kombinacjach faszystowskich, lecz winna iść razem z wielkimi demokracjami.

— A jak ta sprawa wygląda na prawicy?

— Inaczej niestety jest na prawicy. Naprzykład „Słowo“ pana Cata stoi całkowicie na stanowisku hitlerowskim, ale najwięcej szkody Polsce wyrządziło stanowisko endecji, która sympatyzując z Hitlerią z wiadomych pobudek klasowych i ideowych, zamyka oczy na cały ogrom niebezpieczeństwa z bliskiego zachodu. Dopiero w ostatnich tygodniach straszne stosunki w Gdańsku i wzburzenie w dawnym zaborze pruskim, zmusiły „Dziennik Narodowy“ do nieco ostrzejszego tonu wobec Hitlera. Ale do dziś dnia endecy ze zrozumiałych względów nie chcieli wiązać konfliktu gdańskiego z całokształtem polityki zagranicznej. Wszak nie tak dawno „Dziennik Narodowy“ oświadczył, że „Hitler jest pożyteczny dla Polski“.

— W tym miejscu b. poseł Czapiński podnosi głos i powiada:

To usypianie czujności Polski wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego jest poprostu zbrodnią z punktu widzenia polskich interesów państwowych i narodowych. Właśnie narodowych, o których tak chętnie deklamuje endecja.

— Cóż więc w tych warunkach winno czynić społeczeństwo polskie, polska demokracja, która zawsze obronność Niepodległości Państwa stawiała na pierwszym miejscu — zadaję ostatnie pytanie?

Chwila zastanowienia, a potym ob. Czapiński reasumuje: Niebezpieczeństwo wojny, mymaga niewątpliwie organizowania obrończych sił polskich. Tą główną siłą jest lud pracujący: robotnicy, pracownicy umysłowi i chłopi. Tylko Demokracja dająca im prawa i wpływ na Państwo może naprawdę poważnie wzmóc wysiłek obrończy Polski. Wszelkie zaś próby pokątnych „gierek“ lub mechaniczne „gleichszaltowanie“ z góry, tylko rozgoryczają społeczeństwo i tym samym bynajmniej nie wpływają dodatnio na potencjał obrończy Państwa.

Dziękuję za wyczerpujące i wnikliwe omówienie zagadnienia, które przyczyni się do należytego poinformowania i uświadomienia opini społecznej w Polsce.

Obóz demokratyczny podziela całkowicie wasze, obywatelu poglądy, użyczone mi tak szczodrze dla czytelników „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“.

Ster.

List taki... dziwny

Na znane oświadczenie prof. M. Michałowicza w sprawie „ghetta“ ławkowego na wyższych uczelniach, zareagowali listem otwartym dwaj księża prałaci: ks. M. Nowakowski i ks. G. Popławski.

Księża prałaci chcą uspokoić sumienia chrześcijańskie młodzieży „narodowej“; owszem, raczej — wręcz przeciwnie, niż myśli p. prof. Michałowicz:

> „już od wczesnych wieków Papieże wydawali kategoryczne zakazy brania udziału w życiu Żydów a karami kościelnymi grozili tym, co rolę domowników żydowskich przybierać będą“

Albowiem

> „dążenie pozytywne do odgrodzenia się przez wiernych w życiu od Żydów nie sprzeciwia się intencjom, nauce i nakazom Kościoła“.

Następuje wywód teologiczny o istocie Chrystusa, jako Boga - Człowieka, przy czym prof. Michałowicz — według księży - prałatów — „trąci herezją“.

W dziedzinę dogmatyki wkraczać nie będę po prostu dlatego, że mam szacunek prawdziwy do wiary prawdziwie szczerej i głębokiej. Trochę mnie zdziwiło, że księża prałaci uznali za właściwe roztrząsać najpoważniejsze zagadnienia wiary w formie... polemiki prasowej.

Ale — to ich sprawa.

Nie chodzi o fakty historyczne. Bezsporne, nie-dogmatyczne:

1) wszyscy prawie apostołowie (o ile się nie mylę, apostoł Jan mógł być Grekiem) byli Żydami;

2) apostoł Paweł musiał, jak wiadomo z podręczników, choćby elementarnych, historii Kościoła, przełamywać opór zanim zgodzono się na objęcie propagandą chrześcijaństwa świata pogańskiego, nie tylko ówczesnego świata semickiego;

3) pierwsze gminy chrześcijasńkie składały się niewątpliwie w przeważnej części z Żydów i Żydówek.

Gdyby zatem księża prałaci Nowakowski i Popławski urodzili się w starożytnym Rzymie, toby wymagali zapewne „ghetta“ dla... apostołów z wyjątkiem apostoła Pawła.

Sytuacja — dość oryginalna.

Teraz — argument o papieżach.

Księża prałaci znają, oczywiście, historię Kościoła lepiej niż ja. Skoro znają , więc wiedzą, że bywali papieże i... papieże. Bywali mocarze ducha, ludzie, którzy zapisali swe nazwiska złotymi zgłoskami w księgach ludzkości. I bywali inni, ratujący swoje finanse za pomocą... konfiskaty pożyczek żydowskich. Tym przykrym zdarzeniom przeszło‘ci nie zaprzecza bynajmniej katolicka literatura historyczna. Nie zaprzecza, ale... potępia. I zupełnie słusznie. Więc powoływać się nie ma na co.

* * *

Wreszcie — sprawa ostatnia.

Kardynał Newman napisał takie wspaniałe słowa: „nie znam piękniejszej nauki, niż nauka:

„MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE“.

Czyżby księża prałaci sądzili, że „ghetto“, kastet, pałka gumowa itp. — to przejaw ... miłości? Chyba tak nie sądzą! Bo gdyby było inaczej, — toby właśnie oni... „trącili herezją“.

A młodzież żydowska dla młodzieży „narodowej“ — to właśnie nic innego tylko „nieprzyjacioły“.

* * *

I w końcu — kropka.

Księża prałaci powinni zrozumieć: logiczną konsekwencją drogi, na którą wkroczyli swoim listem, skierowanym pod adresem prof. Michałowicza, jest „religia aryjska“ Wotana, Światowida, Perkunasa. Hitleryzm niemiecki już doszedł do końcowego wniosku logicznego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI („Robotnik“)

Z dnia

Habent papam

Długotrwała kłótnia w łonie Str. Narodowego o prezesurę stronnictwa zakończyła się w niedzielę zwycięskim oustidera — prezesem został „głośny" adwokat Kowalski z Łodzi. Najważniejszym w tej historii wydarzeniem jest, zdaniem naszym, poderwanie przez ten wybór autorytetu Romana Dmowskiego, który forytował na stanowisko prezesa p. Bieleckiego.

Sądząc ze spisu osób wybranych do zarządu głównego, wynika z niego, że tu zwyciężyli młodzi, podczas gdy tzw. grupa profesorów wyszła z kwitkiem. Komentarze pism do tego wyniku są takie, że obecnie spodziewać się należy żywszego ruchu w stronnictwie, pod czym należy rozumieć nasilenie ruchu antysemickiego — bo na jakimże innym polu ujawnia to stronnictwo jakiś ruch? Na żadnym.

Teraz zaczną się hece na większą skalę. P. Kowalski nieraz już złożył dowody, że na takiej „polityce" doskonale się rozumie. Znajdzie wśród nowego otoczenia nowych i pojętnych uczniów.

„GŁOS NARODU" WRACA DO STARYCH NAWYCZEK

Był czas, kiedy „Głos Narodu" widział w partii socjalistycznej tylko „kilku Żydów" i garstkę obałamuconych robotników. Tego zwrotu używał szczególnie w sprawozdaniach z pochodów socjalistycznych. Ta metoda została potem zaniechana, gdyż pismo coraz bardziej się ośmieszało.

Zdaje się, że nowa szata i nowy lokal dodały pismu trochę wigoru — przypominają mu się stare czasy, mimo, że gruntownie się zmieniły. Z kongresu klasowych Związków Zawodowych „Głos Narodu" relacjonuje pod tytułem „Socjalistyczny ruch zawodowy na usługach żydostwa" — ubolewając, że kongres wypowiedział się przeciw ograniczeniom narodowościowym i wyznaniowym, przeciw wystąpieniom antysemickim itd. Czy „Głos Narodu" spodziewał się czego innego? Czy sądził może, że kongres wypowie się za ghettem ławkowym? W taki nonsens nawet taka redakcja nie uwierzyłaby.

Takie same przez się zrozumiałe uchwały uważa „Gł. Nar." za dowód sojuszu między socjalistami a Żydami. Sojusz taki jest niepotrzebny, gdyż socjalizm broni wszystkich pokrzywdzonych: Żydów i nie-Żydów. Zrozumiano?

RUCH CZY ODRUCHY?

(Korenspondencja własna „Krakowskiego Kuriera Porannego")

Warszawa, 25 października.

Wszystko w Polsce rusza się — może i powinno to być pociechą dla tych, którzy ubolewali nad dotychczasowym sposobem życia a la lazzaroni tj. będzie, co Bóg da. Może ustanie życie złożone z łatwizn i płycizn — bo poco było natężać własną mózgownicę, kiedy inni za nas myśleli?

I wymyślili: Po 10 latach przypatrywania się z założonymi rękami ludzie ocknęli się i powiedzieli: dosyć, chcemy sami pomyśleć o swoich sprawach! A samemu myśleć, znaczy wyzwolić się z pod różnego rodzaju opiekuństwa, znaczy nawrót do stosunków demokratycznych, które u nas nigdy całkiem nie zginęły a tylko zostały „musowo" skazane na czekanie na lepsze czasy.

I te lepsze czasy dla demokracji przyszły Warszawiak, który uprawia politykę tylko jako widz, lub amator, nie lubiąc czynnie się angażować, z zadziwieniem patrzy na ruch, który koncentruje się z natury rzeczy w stolicy. W jednym dniu — jak wczorajszej niedzieli — cztery zjazdy: poważne i mniej poważne to nawet na milionowe z okładem miasto niemało.

Są ruchy i odruchy. Za pierwszy należy uważać idący szerokim nurtem ruch demokratyczny. Aż dziwne, ilu demokratów u nas się znalazło, gdy zaczęto ich skrzykiwać. Odruchy — to jest udawanie czegoś, czego w naturze niema. Zwołują się, zbierają jedni — dlaczego drudzy nie mają naśladować? Tym bardziej, że są źródła. z których hojnie pokrywa się wydatki i — honoraria. A dla pewnych kategorii „ruchowców" to dro gie jest najważniejszą rzeczą.

Obok tego zaczynają silniej interesować się zbliżającą się — przynajmniej formalnie — sesją sejmową. W przykrym położeniu znalazł się p. marszałek Car. Stanowisko jego byłoby mało skomplikowane, gdyby nie takie czasy, że marszałek przestaje być nieograniczonym gospodarzem swego domu tj. gmachu przy ul. Wiejskiej. Przypominają się niektórym czasy „sejmowładztwa", kiedy to roiło się od klubów i klubików, że prawie nie starczyło miejsca na pomieszczenie naturalnych oddziałów Sejmu: komisji. Konstytucja z kwietnia 1935 i ordynacja wyborcza zrobiły z tym porządek: nie ma na terenie sejmowym partyj, niema klubów, niema lokali. A tymczasem z tej właśnie strony, , od której p. Car najmniej tego się spodziewał, łamie się tę dwuletnią „tradycję": OZN chce na gruncie sejmowym utworzyć, powiedzmy, konsolidację tych posłów, którzy zgłosili do niego akces.

Jeżeli się pozwoli jednemu, niema powodu zabronić tego drugim. Jeszcze posłowie są sobie równi. P. marszałek nie chce wziąć odpowiedzialności za tę „herezję" na własne barki, zwołał konferencję prezesów grup regionalnych i tu postanowi się, co z tym fantem zrobić. Niewielka to w gruncie rzeczy sprawa, ale charakterystyczna.

Obok ruchów na zewnątrz widocznych są i wewnętrzne. Mam na myśli fakt zastąpienia płk. Kowalewskiego pułkownikiem Wendą na stanowisku „szefa sztabu" OZN. Odnośne ogłoszenie w „Iskrze" w sobotę wieczór, wywołało prawdziwą sensację. Zachodzono w głowę i — dano spokój. Bo cóż z najlepszych informacji, jeżeli nie można zrobić z nich użytku? Lepiej nie poszukiwać ich. Zresztą zobaczymy różnicę między działaniem jednego i drugiego. **Jur.**

Gotuje się olbrzymia rzeź

Dwóch bogów wojny z Walhalli i rzymskiego Kapitolu oraz wschodnie bożyszcze „proletariackiego" faszyzmu przygotowali kocioł wojny. Oni chcą tej wojny, jako jedynego wyjścia z sytuacji, do której zabrnęli dzięki swym dyktatorskim ambicjom.

W Europie są obecnie dwa ogniska zapalne: Hiszpania i Czechosłowacja. W obu stan zapalny i ropny podtrzymują hitlerowcy i faszyści — na wschodzie zaś kibicuje i podbechtuje trzeci: Stalin. I wszędzie pod pokrywką frazesów takich czy innych („wolnościowych", „katolickich" i „narodowych") podjudza się narody przeciwko sobie. Jeden wymyśla na drugiego a wszyscy razem w trójkę są wyrazem najbezwzględniejszej dyktatury i absolutnego totalizmu. Podziemna dyplomacja spowodowała porozumienie w Berlinie i Monachium dwu największych tygrysów faszystowskich. Porozumienienie dało długo czekać na siebie. Ostatni zatarg na tle „karykatur" w Czechosłowacji zaognił stosunek między Trzecią Rzeszą a Czechosłowacją tak dalece, że rozzuchwalona mniejszość niemiecka w tym kraju najbezczelniej odwołuje się do Berlina, szukając powodu do prowokacji. W tym za targu idzie ręka w rękę Berlin i Rzym. Drugą niebezpieczną prowokacją międzynarodową jest szczucie Italii przeciwko Francji za interwencję na korzyść Hiszpanii praworządnej.

Nie będziemy wałkować tych rzeczy. Fakt jest faktem, że Europę czeka wkrótce olbrzymia rzeź. Zastanawia nas tylko, co Polska zrobi. Pamiętamy słowa Wielkiego Marszałka, w myśl których zapowiedział, „że nie dopuści do przemarszu wzgl. przelotu przez Polskę sił zbrojnych tak z zachodu jako też i ze wschodu". Na wypadek zatargu wojennego rola Polski będzie języczkiem u wagi i my będziemy przedmurzem zdrowej myśli demokratycznej w Europie. Z tych też względów powinniśmy być przygotowani na wszelkie ewentualności i skonsolidowani przez wspólny wysiłek demokratyczny.

KOBIETA W BRAZYLII

Jutro w środę dnia 27 bm. o godz. 19'30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów prof. U. J. dr Odo Bujwid wygłosi odczyt p. t. „Kobieta w Brazylii". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcą Rachel — następnie przemi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Racheli ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się. król. — Ratuje Esterkę i wielć każe obie na zamek

— 272 —

ła się do najbliższego przechodnia.

— Mój panie, bądź tak łaskaw i wskaż mi drogę na zamek królewski, jestem nie z tego miasta i zbłądziłam.

Młody, przystojny szlachcic, odziany w szeroki płaszcz, w głębokie, pantofle na zgrabnych nogach, zatrzymał się i oparłszy obie ręce na gibkich biodrach, spojrzał na nią z ironicznym uśmieszkiem.

— O cóż to pytasz białogłowo?... Na zamek królewski spieszysz? Ha! ha! ha!.. na zamek królewski! W tym stroju na zamek królewski?!... ha! ha! ha!... A spójrz no na siebie białogłowo, a sama zrozumiesz, że twoje pytanie nie bardzo jest rozsądne. Ale... do kogo to tak spieszysz? Zrozum, że nie uwierzę, by najgłupszy nawet strażnik królewski mógł mieć jakikolwiek stosunek z taką obszarpaną i brudną niewiastą. Więc pocóż spieszysz tak bardzo na zamek?...

— A czy Waćpanu tak bardzo trudno przychodzi wypowiedzieć i kilka innych słów, zamiast drwin i szyderstw? Czyż nie więcej po rycersku byłoby gdybyś mi wskazał drogę bez niegrzecznych docinków? — odcięła się dotknięta Esterka. — Nie moja w tym też wina, że szaty moje są zniszczone i błotem obryzgane. Nie jestem żadną ladacznicą czy włóczęgą, jestem córką obywatelską. Powiedz mi Waćpan krótko, którędy mam wyjść na ulicę wiodącą ku zamkowi.

— 269 —

— Nie masz czasu?

— Śpieszy ci się do kochanka i tratujesz po ludziach, jak rozpędzone bydlę — syczały inne dwie kumoszki otulone w grube kożuchy, opierając się czerwonymi rękami o furę pełną cebrów i konwi.

— I znowu trącasz?!...

— A bodaj cię!...

Nie kończąc dalej wymyślań zaczęły ją okładać mocnymi uderzeniami w biodra.

Esterka mimo bólu, nie zważała jednak na ten atak i gnała dalej, by jaknajprędzej znaleźć się na górze wawelskiej u bram zamku.

Prędzej, jak najprędzej na zamek! — to była jedyna myśl, która ją całkowicie opanowała i dodaje sił i energii. Więc coraz to szybciej biegnie po wybrukowanych ulicach i placykach miasta jakby gnana potężnym podmuchem wiatru, który ma ją rzucić dopiero tam na tym wzgórzu dokoła którego wije się srebrzysta wstęga, majestatu pełnej Wisły.

Na wzgórzu tym olbrzymi, pyszny zamek, a w zamku tym, na złocistym tronie, wielki ojciec ludu lechickiego, władarz kraju, olśniewający czarem swej potęgi, wielkości, prostoty i rycerskości — król polski Kazimierz, ostatni z Piastów.

Spojrzała na swój strój — cały w strzępach, brudny, oblepiony błotem, straszny.

PRZEGLĄD PRASY

STRONNICTWO PRACY O KLUBIE DEMOKRATYCZNYM

Wychodzący w Katowicach katolicki tygodnik „Zwrot", pozostający pod redakcją b. posła Tempki, omawia powstanie Klubu Demokratyczne go:

„W Warszawie żywą działalność rozwija t. zw. „Klub Demokratyczny", który przeważnie zgrupował przedstawicieli lewicy sanacyjnej. W żargonie demagogicznym nazywa się to organizacją masonów polskich. Ponieważ w tym samym stylu stawia się zarzuty wybitnym działaczom katolickim, ba! nawet biskupom, przeto nie umiemy odpowiedzieć, ile tkwi prawdy w ocenie Klubu Demokratycznego. Przypuszczalnie jest to dobór ludzi różnorodny.

Ale nie to jest ważne. Ważną jest wiadomość, że 16 bm. odbyło się tam zebranie dyskusyjne z udziałem kilkuset osób o „cięższym gatunkowym" bardzo dużym dla reżimu. Przemawiali wojewodowie, wojskowi wysokiej rangi, dygnitarze i eksdygnitarze rozmaici, a wszystko w tonie ostrym, namiętnym, nawet groźnym dla poczynań totalistycznych. Oczywiście „ideologię" odmieniano przez wszystkie przypadki, ale to już należy do ceremoniału.

Krańcowo daleko od tej grupy znajdujemy się pod względem poglądów politycznych. Posmak sanacyjny jest dla nas nieznośny i nie przytłumi go żaden sos opozycyjny. Jednak musimy stwierdzić, że to jest siła. A byłoby karygodnym błędem polityków-obserwatorów, gdyby zamykało się oczy wobec prawdziwej siły. To nie odgłosy niezadowolonych z jednej kanapy, to pomruk groźny i charakterystyczny ze strony odłamu lewicy polskiej. Podoba się, czy nie podoba, to już inna sprawa. Ale jest".

„Zwrot" jest organem nowopowstałego „Stronnictwa Pracy" Korfantego gen. Hallera, Paderewskiego. Ocena siły Klubu Demokratycznego nie wymaga zgoła żadnych komentarzy!

ŻALE KONSERWATYSTÓW POD ADRESEM O. Z. N.

W artykule wstępnym, zatytułowanym wymownie BBWR. i OZN. w konserwatywnym „Czasie" czytamy m. in. szereg zarzutów pod adresem OZN. Autor w ten sposób kończy swe żale:

„Dziś, jak u wielu innych, nasze nadzieje i nasz entuzjazm osłabły. OZN. nie jest tym, czym w myśl swych założeń być powinien, stał się jakimś nowym Blokiem tylko z powodu radykalnie zmienionych warunków. Blokiem w gorszym o wiele wydaniu".

Możnaby na te żale publicysty konserwatywnego odpowiedzieć lapidarnie — ale w tym miejscu przypomnamy sobie naszą swoistą cenzurę krakowską. W każdym razie zanotujmy: ciekawe, że konserwatyści nie są zadowoleni z OZN. Bardzo znamienne!

M.

„Wici" razem ze Stron. Ludowym
za ustrojem demokratycznym

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" (Sekcja Akademicka) wydał odezwę do młodzieży studiującej, wzywającą do wstępowania w szeregi ludowe. W odezwie tej czytamy:

„Nasze miejsca w szeregach Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".

Nasze miejsce w szeregach Stronnictwa Ludowego. Razem wespół ze wsią ramię przy ramieniu wykuwać musimy sprawiedliwy ustrój społeczno-polityczny. Razem z chłopem, trzonem i pniem narodu, musimy kłaść podwaliny pod Polskę potężną, opartą na wzajemnej godności i szacunku człowieka, silną swobodnym rozwojem mas chłopskich, sprawiedliwym ustrojem demokratycznym. Przebudzona i samodzielnie dźwigająca się wieś polska czeka na naszą współpracę".

Nacz. Dyrektor Pow. Zakładu Ubezp.
O ZAWIESZENIU SAMORZĄDU W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZN.

Warszawa, 26. 10. (Telef.) — Naczelny Dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, b. prezydent m. Łodzi ,B. Ziemięcki, wystosował list do Zw. Zawodowego Pracowników Instytucyj Społecznych, w którym stwierdza, że jego pogląd na rolę ubezpieczeń społecznych w Polsce pozostaje niezmieniony od pierwszych chwil tworzenia u nas ubezpieczeń społecznych. W dalszym ciągu p. Ziemięcki deklaruje, że będzie „starać się w dostępnym dla niego zakresie przyłączyć do akcji", m. in. takiej, którą organizuje Związek, celem obrony nie tylko istniejącego stanu rzeczy, ale i domagania się usunięcia zmian, które cofnęły wsteez organizację ubezpieczeń w stosunku do stanu, jaki istniał w pierwszym okresie Niepodległości. Ma na myśli głównie zawieszenie samorządu w ubezpieczeniach społecznych.

CZY NAPRAWA BĘDZIE OBRADOWAĆ?

Warszawa. — W kołach grupy naprawiackiej zamierzają zwołać do Warszawy ogólno - polski Zjazd Demokratycznych Działaczy Społecznych, który miałby się odbyć w listopadzie.

KONFISKATA PIERWSZEJ ODEZWY STRONNICTWA PRACY

Warszawa, 26. 10. (Telef.) — Wydana w nakładzie 300.000 pierwsza odezwa Stronnictwa Pracy, została częściowo skonfiskowana. Świeci ona 5-ma białymi plamami. Odezwa jest zatytułowana: „Nadeszła godzina czynu! Stronnictwo Pracy do Polaków".

Czwór-porozumienie org. młodzieżowej
zwalczać będzie terror, brutalność, i anarchię

W sprawie porozumienia 4-ech organizacji młodzieżowych, zabrał ostatnio głos jeden z jego autorów, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi St. Gierat. Oświadczenie jego podajemy w streszczeniu:

„Organizacje, wchodzące do komisji porozumiewawczej, zachowują swobodę swych prac wewnętrznych, zachowują możność pielęgnowania własnych ideałów, będących wyrazem dążenia do bardziej wszechstronnego rozwoju wartości człowieka. Organizatorzy porozumienia dalecy są od likwidowania przyrodzonych odrębności młodzieży na rzecz niewiadomego tworu bezklasowego, natomiast dążyć będą do wykrystalizowania jednolitej postawy tych 4 organizacyj i tych wszystkich innych związków, które do porozumienia przystąpią, w stosunku do idei obronności Państwa, do armii i do wytwarzania wspólnej postawy zdobywczej wśród całej młodzieży polskiej. Na zakończenie podkreślamy, że porozumienie z dnia 14 października nie jest wymierzone przeciw komukolwiek. Szanujemy prawo innych do uczciwej i rzetelnej pracy, zwalczamy tylko wielkie słowa i rzucanie obietnic, za którymi nie stoi uczciwy wysiłek, zwalczamy wszelki brutalizm, terror i anarchię, które deprawują dusze młodzieży".

CHARAKTERYSTYCZNE UCHWAŁY
Rady Wołyńskiego Zw. Młodz. Wiejsk.

Łuck. (Telef.) — W sobotę 23 bm. odbyło się w Łucku posiedzenie Rady Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu WZMW. Na posiedzeniu tym Rada uchwaliła charakterystyczną i znamienną rezolucję, stwierdzającą solidarną i zgodną współpracę WZMW. i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rezolucja ta brzmi następująco:

„Rada Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej doceniając wagę i znaczenie dotychczasowej ofiarnej pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego w dziedzinie oświaty powszechnej i kultury wsi wołyńskiej, wyraża najwyższe uznanie dla Związku Nauczycielstwa Polskiego na Wołyniu za jego trud i pracę oraz stwierdza konieczność utrzymania i nadal najserdeczniejszej łączności i współdziałania Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego".

LUDWIK MASCHOFF

Nocą, w ogrodzie stoją wszystkie
drzewa,
ponuro z sobą poplutłszy konary,
w uśpieniu cichym, przemęczone
dniem.
Na grzbietach wionu kładą zwisłe
liście,
lekko kołyszą wyniosłe korony,
słuchając pieśni płynącej z nad niw.
Nocą, w ogrodzie, wszystkie moje
drzewa
marzą o słońca przezłotych promie
niach
i płaczą łzami spadającej mgły.

TU WYCIĄĆ

— 270 —

Sandały rozstrzępione, rozbite i zdarte. Cały jej wygląd odpychający, żebraczy.

Wychodząc w tą długą podróż z domu, była skromnie ale czysto ubrana w szaty mieszczanki, uciążliwa podróż, ciągłe ukrywanie się po błotnistych, mokrych lochach, wreszcie ostatnia podróż na wozie między worami i skrzyniami — te wszystkie przygody musiały zniszczyć doszczętnie jej szaty.

I jak tu w takiej odzieży stanąć przed królem?... Straż zamkowa z całą pewnością weźmie ją za żebraczkę i nie dopuści nawet do głównej bramy zamku.

— Co tu teraz zrobić, by zamienić zniszczone szaty na odpowiedni strój? Towarzysze moi dobrze doradzali by najpierw wstąpić do Lewka i tam przebrać się, umyć i do ładu doprowadzić cały wygląd zewnętrzny — rozmyślała teraz w duchu Esterka.

A może jednak zawrócić i prosić go o odpowiednie szaty?

— Nie, — zdecydowała po krótkim namyśle. Tam u Lewka zaczną ją o wszystko, od początku wypytywać, a ona nie ma już sił i cierpliwości na te długie opowiadania. Poza tym obawia się, że Lewko może uznać za całkowicie nie odpowiednie, by sama udała się na zamek, zatrzyma ją u siebie w domu i sam pójdzie do

— 271 —

króla, by wstawić się za Żydami z Opoczna.

— A wtedy?... — pomyślała lękliwie — wtedy może król nie wysłucha... może Lewko źle wszystko oświetli i wytłumaczy... a przy tym i ona... nie zobaczy króla Kazimierza... a przecie...

Nie, nie będzie zważała już na nic w świecie. Jeszcze dziś musi stanąć przed królem.

Będzie tak usilnie błagała straż zamkową, aż zmiękną, zlitują się i dopuszczą...

Opowie im co ją spotkało, ile wycierpiała i zrozumią... że ma do króla pilną sprawę... Jest pewna, że podając straży, że przybywa z Opoczna i że na imię jej Esterka, w tej chwili doniosą o tym królowi, a on rozkaże natychmiast ją wprowadzić do komnat monarszych.

Zatopiwszy się w tych myślach, nie spostrzegła się nawet, że zbłądziła, zatrzymała się wreszcie na środku wąskiej, długiej ulicy i widząc, że zboczyła z lękiem zaczęła się rozglądać na wszystkie strony.

Przechodzący i mijający ją mieszczanie, spoglądali na nią podejrzliwie i z lekceważeniem.

Esterka zrozumiawszy, że trudno jej będzie z powrotem odnaleźć drogę, wiodącą na zamek, a gdyby nawet i to jej się udało, zmitręży wiele czasu, zwróci

królewski z prośbą o ratunek lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdą jej prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

październik

27

Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro slec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-89.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Ewarysta.
Środa: **Sabiny.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek po cenach zniżonych, komedia W. Lichtenberga „Milioner" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z W. Nowakowskim (rola tytułowa), T. Suchecką, Korecką, Mrowińską, Kaliszewskim, Kondratem, Opalińskim, Wrońskim i in.

Jutro w środę, również po cenach zniżonych „Kajus Cezar Kaligula" w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim, Zofią Jaroszewską oraz T. Suchecką, Z. Modzelewskim, W. Nowakowskim i in.

„WIELKA MIŁOŚĆ" komedia F. Molnara w tłumaczeniu B. Gorczyńskiego, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z Z. Jaroszewską w roli głównej — będzie najbliższą premierą teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Doskonała ta komedia znakomitego autora węgierskiego obiegła wszystkie sceny stołeczne z wielkim powodzeniem, a w ubiegłym sezonie grana była w Teatrze Narodowym w Warszawie przez parę miesięcy. Oprócz Z. Jaroszewskiej znajdą w tej komedii pole do popisu: J. Korecka i W. Niedziałkowska, główne zaś role męskie spoczywają w rękach M. Węgrzyna i Z. Modzelewskiego. Premiera „Wielkiej miłości" w sobotę 30 bm.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Milioner".
Środa: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hultajska".
ATLANTIC: „Zakochane kobiety" i „Królowa lodu".
BAGATELA: „W cieniu samotnej sosny" i rewia.
PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa" i „Narzeczona z przypadku".
STELLA: „Burłak z nad Wołgi".
SZTUKA: „Dedektyw z Honolulu".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: Wyspy, okolice u podnóża gór.

RADIO

ŚRODA, 27 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 16'45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych w oprac. Wacł. Frenkla. 16 „Uczymy się mówić" — audycja w oprac. Teofila Trzcińskiego. 16'15 Łódzka ork. salonowa. 17 „Legioniści na włoskim froncie" — wygł. Roman Horoszkiewcz. 17'15 Koncert solistów Wykonawcy: Maria Szrajberówna (sprz.) i Władysław Raczkowski (fort.), Jan Gemat śp.) i prof. L. Urstein (akomp.) 17'50 „Ławnik w sądzie pracy" pog. Jana Piotrowskiego. 18'20 aud. literacka pośw. pamięci T. Piniego. 19 „Wyjazd Agnieszki — epizod z powieści Marii Dąbrowskiej „Wiatr w oczy" (IV tom „Noce i dni"). 19'20 Koncert chóru męskiego. 19'35 „Śladami myśli prof. Kazimierza Twardowskiego" — odczyt. 20 Koncert wieczorny w wykonaniu Franc. Szymczyka (tenor) przy fort. Adam Zawierski. 20'30 „O trudnościach jakie nastręcza wiek dojrzewania" — wygł. dr Tadeusz Giza. 21 Koncert chopinowski w wyk. Józ. Świdowicza. 21'45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji w oprac. Franc. Siedleckiego. 23 Muzyka.

WYNIK KONKURSU POLONII AMERYK.

W styczniu br. Polonia amerykańska w Chicago ogłosiła konkurs na najlepszą polską pieśń ludową z wariacjami na chór mieszany.

W wyniku tego konkursu pierwszą nagrodę otrzymał p. R. Labryga Krakowianin, były dyrektor chórów śląskich. Nagroda pierwsza, którą otrzymał p. Labryga, wynosi 250 dolarów.

Kraków do wieczora...

Prof. U. J. powtórnie daje energiczną

odprawę endeckim studentom

Co tam profesorowie, co tam przepisy, co ustawy, kiedy rozwydrzona chuligańska młodzież oenerowska sama ma sobie wydaje ustawy, sama chce dyktować warunki profesorom i rektoratom!

Oto w dniu wczorajszym znowu doszło do incydentu „ławkowego" na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i to na wykładzie profesora Estreichera, tego samego, który już raz zmył głowy rozbestwionej młodzieży endeckiej, nakazując stanowczo studentom Żydom zająć podczas jego wykładów miejsca siedzące nie uwzględniając żadnych rozgraniczeń ławkowych.

Jednakowoż profesor swoje, a bubek endecki swoje...

W dniu wczorajszym, podczas gdy studenci Żydzi zajęli miejsca, jak któ ry uważał za stosowne, to tchórzliwi endecy tego samego roku, bojąc się zaprotestować przeciwko temu, namówili studenta endeka z wyższego roku do interwencji.

I oto starsza młodzież wydelegowała jednego ze swoich „bohaterów", który oświadczył studentom Żydom, że muszą się przenieść na drugą stronę sali. Gdy studenci Żydzi całkiem zresztą słusznie, nie usłuchali wezwania intruza endeckiego, to ów „bohater" przywołał kilku swoich towarzyszy i przy ich pomocy fizycznej usunął studentów Żydów z miejsc siedzących.

Po owym wielkim „zwycięstwie", student ten wzorując się na wielkich bohaterach przemocy podniósł dłoń w górę i dumny wyszedł ze sali.

Zapomniał ów „bohater" o jednym — to znaczy o profesorze Estreicherze, który właśnie w tej chwili wszedł do sali wykładowej i jeszcze raz stanowczo zaznaczył, że żadną miarą nie pozwoli, aby studenci Żydzi na jego wykładach stali. A dalej w ostrych słowach napiętnował postępek rozwydrzonej młodzieży endeckiej, oświadczając,

że nie zezwoli młodzieży endeckiej na samowolne i bezczelne rozporządzanie ławkami.

Zaś młodzież żydowską profesor skierował do Rektora, aby na miejscu u niego wytoczyć śledztwo przeciw niesfornym studentom endeckim.

My ze swej strony zaznaczyć możemy z uznaniem, że jednak męskie stanowisko prof. Michałowicza w Warszawie znalazło godnego i szlachetnego naśladowcę u nas w Krakowie.

Wierzymy, że profesor Estreicher znajdzie i w Krakowie poparcie, jak znalazł pełne uznanie wszystkich uczciwie i praworządnie myślących obywateli polskich.

WIELKA AFERA SKARBOWA

przed sądem krakowskim

Przed sądem apelacyjnym zasiadły dziś cztery osoby, oskarżone o udział w wielkiej aferze skarbowej. Są to: Stanisław Walat, b. naczelnik Urzędu Skarbowgeo w N. Sączu, Śmigielski Hugo, również wysoki urzędnik tegoż urzędu, Schlachet Matias i Reis Pinkas.

Walat — jak zarzuca mu akt oskarżenia — dokonywał systematycznego sprzeniewierzania na szkodę państwa wystawiając dowody wpłaty na fikcyjne nazwiska i wpłacone kwoty przeznaczając dla siebie. Drugim przez niego dokonanym przestępstwem było wystawienie przez niego Stanisławowi Lubaczewskiemu, funkcjonariuszowi Urzędu Skarbowego, niezgodnego z prawdą świadectwa odejścia.

Sąd pierwszej instancji uniewinnił jednak Walata od obu zarzuconych mu czynów.

Drugi z oskarżonych Śmigielski, miał pod swym zarządem referat pod elewów kasowych i tu miał dokonać jako prawa ręka naczelnika U. S. malwersacji. Prócz tego oskarżony on jest o branie łapówki od osk. Schlacheta.

Również i jego sąd I-ej instancji uwolnił od winy i kary.

Oskarżony Schlachet uwolniony został od zarzutu dopuszczenia się nadużycia wobec władzy i zarzutu podrabiania podpisów, skazany zaś został za dokonanie sprzeniewierzenia na 3 lata więzienia.

Ostatni wreszcie oskarżony Reis, skazany został na 2 lata więzienia za oszustwo. Miał on bowiem na swej realności zaintabulowaną sumę w wysokości 300 zł na rzecz Skarbu Państwa i mimo, że jej nie spłacił, była w księgach skreślona.

Tragiczna śmierć robotnika

pod kołami tramwaju

Onegdaj Aleja 3 Maja była widownią wstrząsającego wypadku. Oto pracujący tam przy wzmacnianiu torów tramwajowych robotnik Szymon Nalepa, lat 30 zam. w Krakowie przy ul. Łagiewnickiej l. 19, został niespodzianie najechany przez wóz tramwajowy, prowadzony przez motorowego Wójcika Franciszka, zam. w Łagiewnikach l. 373.

Skutki najechania okazały się fatalne, ponieważ Nalepa uległ ciężkiemu pokaleczeniu i mimo natychmiastowego przewiezienia do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Chińczycy bronią się zwycięsko

w Szansi klęska Japończyków

Londyn. — Onegdaj ukazał się japoński komunikat, omawiający sytuację w Chinach północnych. Stwierdza on, że w prowincji Szansi Japończycy spotkali się z niespodziewanie silnym oporem wojsk chińskich i że ofenzywa **japońska została wstrzymana.** Chińskie informacje mówią o przedarciu się Chińczyków w dwu miejscach na drugą stronę wielkiego muru, a więc na tyły wojsk japońskich.

W mongolskiej prowincji Suijuan Japończycy przystąpili do organizowania władz, niezależnych od Nankinu.

Szanghaj. — Przedstawiciel wojsk japońskich potwierdził, że oddziały japońskie doszły onegdaj wieczorem do rzeczki Funiatang i przekroczyły Taczang w kierunku ze Wschodu na Zachód w bezpośrednim sąsiedztwie wsi, wciąż jeszcze zajętej przez wojska chińskie. To natarcie Japończyków spowodowało tylko nieznaczny odwrót wojsk chińskich na odcinku Taczang Kianguan, przy czym tylne straże chińskie stawiają zacięty opór zaś miejscami przechodzą do ofenzywy.

Wojsko tłumi demonstracje

hitlerowców węgierskich

Budapeszt. — Na ulicach Budapesztu doszło do demonstracyj narodowych socjalistów węgierskich, które były największymi manifestacjami ulicznymi, jakie wydarzyły się w stolicy Węgier w ostatnich 18 latach. Dopiero wojsku udało się przywrócić spokój w mieście.

Demonstracje rozpoczęły się z okazji złączenia siedmiu grup węgierskich narodowych socjalistów w jedną organizację. Już podczas wiecu, zwołanego w tym celu, doszło do burzliwych scen, które spowodowały interwencję policji. Mówcy zaatakowali w niebywały sposób rząd, grożąc policji i żandarmerii węgierskiej, że egzekutywa węgierska doczeka się przykrych niespodzianek, o ile węgierscy narodowi socjaliści nie obejmą władzy w państwie.

Em. generał węgierski Szallaszy, który kilkakrotnie już popadł w konflikt z władzami z powodu swoich radykalnych przekonań narodowo-socjalistycznych, zaznaczył w swym przemówieniu, że Węgry powinny się stać narodowo-socjalistycznym państwem chłopskim. Po wiecu uczestnicy zaatakowali czynnie policję, która wobec tego dobyła broni. Przechodnie zaczęli uciekać w popłochu do domów. Z pomocą policji przybył oddział wojska. Żołnierze ruszyli do ataku na demonstrantów z nastawionymi bagnetami, przywracając w końcu porządek. Policja dokonała wielu aresztowań.

Pracownicy umysłowi we wspólnym obozie z robotnikami

Kongres związków klasowych popiera postulaty pracowników umysłowych.

Na ostatnim Kongresie klasowych związków zawodowych, reprezentowani byli pracownicy umysłowi. Nie tylko w części oficjalnej, w której ze branych witał przedstawiciel Unii pracowników umysłowych, ale w samych obradach przez **Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie**, który z górą 20 lat jest członkiem Komisji Centralnej. Imieniem tego związku przemawiał prezes **red. M. Statter**, bardzo serdecznie witany przez Kongres i wybrany do K. C.

Kongres powziął jednomyślnie dwie rezolucje: 1) ideową i 2) gospodarczą.

Rezolucja pierwsza brzmi:

Kongres Zw. Zawod.: 1) wita z radością coraz częstsze objawy zbliżenia i braterstwa pracowników umysłowych i robotników, które znalazły wyraz w szeregu solidarnych akcji przeciwko atakom kapitału, w obronie wspólnych praw i interesów o poprawę bytu,

2) stwierdza, że tylko na drodze solidarnej i zdecydowanej akcji mas robotniczych i pracowniczych w ścisłym przymierzu z rzeszami chłopskimi — świat pracy zdoła wywalczyć: warunki umożliwiające ciągłą poprawę bytu mas pracowniczych, zniesienie klęski bezrobocia i wolności demokratyczne.

3) stwierdzając, że deklaracja Związków pracowniczych z dn. 10-go września 1936 r. jest krokiem naprzód w kierunku uaktywnienia, oraz konsolidacji organizacyjnej i ideologicznej zawodowego ruchu pracowniczego, Kongres wyraża nadzieję, że dalszy rozwój tego ruchu w myśl najlepiej zrozumiałych wspólnych interesów świata pracy pójdzie w kierunku konsolidacji, umasowania i ubojowienia niezależnych Związków Pracowniczych w ścisłym związku z ruchem robotniczym. Kongres przesyła braterskie pozdrowienia Związkom Pracowniczym, życząc im podwojenia szeregów oraz dalszych sukcesów w walce.

Rezolucja druga, przedłożona przez red. Stattera i przekazana Komisji Centralnej do dalszego traktowania, obejmuje postulaty:

Zważywszy że trwający od kilku lat kryzys gospodarczy spowodował znaczne obniżenie zarobków pracowników umysłowych, że z jednej strony obniżono uposażenia przez redukcję płac zasadniczych, przez zniesienie dodatkowych pensyj i t. d., a z drugiej, że zarobki netto zmniejszyły się przez podwyższanie i wprowadzanie nowych obciążeń podatkowych oraz przez wprowadzenie szeregu obciążeń na cele społeczne i państwowe, że wzrosły ceny artykułów pierwszej potrzeby, że w tym stanie rzeczy masy pracownicze zostały spauperyzowane, pracownicy umysłowi domagają się:

1) by rząd zmusił koncerny przemysłowe oraz prywatne przedsiębiorstwa do zawarcia umów zbiorowych, gwarantujących pracownikom umysłowym egzystencję odpowiadającą ich potrzebom (minimum egzystencji) — a to zgodnie z oświadczeniem min. opieki społecznej p. Kościałkowskiego, który w czasie dyskusji na posiedzeniu Sejmu 8 marca 1937 w sprawie uchwalenia ustawy o układach zbiorowych pracy powiedział:

„Przywiązujemy do ustawy wielkie znaczenie, ma ona na celu nietylko społeczno - gospodarcze oddziaływanie ku podniesieniu poziomu bytowania mas pracowniczych, ale zmierza równocześnie do utrwalenia pokoju społecznego, tak bardzo potrzebnego dla wydźwigującego się z krzyzysu życia gospodarczego naszego Państwa“.

2) zniesienia nadzwyczajnego obciążenia kryzysowego, jak podatek dochodowy itd.,

3) przedłużenia obniżki komornego do chwili, gdy poziom zarobków klasy pracującej będzie odpowiadał poziomowi cen,

4) podwyższenia zarobków pracowniczych o 20 proc. i przywrócenie zniesionych wynagrodzeń dodatkowych,

5) wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy we wszystkich przedsiębiorstwach prywatnych,

6) sześciomiesięcznego wypowiedzenia po 10-ciu latach pracy w jednym przedsiębiorstwie, a to tym bardziej, iż Kodeks Zobowiązań takie wypowiedzenie przewiduje,

7) jednorazowej odprawy w wysokości 1-miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok,

8) unormowania urlopów i zastępstw przez przestrzeganie ustawowego czasokresu, tj. od 1 maja do października i przyjmowania specjalnych urzędników na zastępstwa, celem unikania przeciążenia pracą normalnego personelu przedsiębiorstwa,

9) niezatrudniania emerytów w wypadkach, gdy wysokość emerytury zapewnia emerytowi minimum egzystencji,

10) uznania wszystkich pracowników przemysłowych, handlowych i biurowych za pracowników umysłowych,

11) pomocy i opieki dla bezrobotnych pracowników umysłowych, których jest ponad 200 tysięcy w Polsce.

Fakt, że rezolucja ta została jednomyślnie przez Kongres związków robotniczych przyjęta, i że przyrzeczono pracownikom umysłowym poparcie na wypadek akcji przez związki pracownicze podjętej dla zrealizowania ich żądań, wskazuje na silne przeobrażenie, jakie się dokonało w umysłach robotników i pracowników.

„WIELKIE MANEWRY CARSKIE“

w relacji „Gazety Radomskiej“ Anno 1903

A KTO REDAGOWAŁ... WIEMY DOKŁADNIE.

W „Gazecie Radomskiej“ z dnia 6. IX. 1903 r. czytamy następujący entuzjastyczny panegiryk na cześć cara i jego armii:

„O godz. 9 m. 15 rano na wzgórek około młyna przybył Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani i Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu w towarzystwie generał adiutantów Hesse i Striukowa i osób Świty. Jego Cesarska Mość był w mundurze pułku piechoty 65-go Moskiewskiego Swego Imienia, raczył dosiąść gniadego huntera, Jej Cesarska Mość w powozie, zaprzężonym czwórką a la Daumont, skierowali się ku prawemu skrzydłu armii północnej. Jego Cesarską Mość powitał raportem dowódca okręgu, generał - adiutant Czertkow. Wojsko sprezentowało broń. Zabłysły w powietrzu bagnety i szable, bębny zabębniły pochód, rozległy się miłe dźwięki „powitania“ i pochyliły się sztandary. Rozpoczął się objazd. Rozległo się radośne: „zdrowia życzymy, Wasza Cesarska Mość“ stojącego na skrzydle armii północnej 25-go pułku smoleńskiego piechoty, w tejże chwili zabrzmiały wspaniałe dźwięki hymnu narodowego i rozsadzające piersi entuzjastyczne „hurra“, rozlegające się coraz dalej i dlaej. Opisać ten obraz trudno: trzeba samemu odczuć tę chwilę, gdy widzi się przed sobą ubóstwianego Monarchę, gdy serce zamiera i łzy radości, łzy szczęścia zalewają oczy.

O godz. 10 m. 15 skończył się objazd i Ich Cesarskie Moście raczyli skierować się do namiotu Cesarskiego. Jej Cesarska Mość wysiadła z powozu, Jego Cesarska Mość pozostał na koniu. Armia północna zwróciła się na prawo, rozległa się komenda „na ramię“, błysnęły bagnety i piechota ruszyła. O godz. 10 m. 30 rozpoczął się marsz ceremonialny. Armia północna maszerowała po jednej stronie namiotu Cesarskiego z południowo - zachodniej strony na północno-wschód, następnie zaś armia południowa po drugiej stronie w kierunku odwrotnym. Piechota maszerowała w szyku zwartym rezerwowym, pułk za pułkiem, zbiorowe bataliony saperów batalion za batalionem w kolumnach rezerwowych, roty obozowe w linii rozwiniętej. Artyleria piesza i jezdna — dywizjami w szyku rozwartym, jazda — pułk po pułku w kolumnach rezerwowych. Marsz ceremonialny otwierał 2 polowy szwadron żandarmski. Zawarczały bębny pułku smoleńskiego, zastąpiły je dźwięki marsza pułkowego. Dobrym krokiem pomaszerowała wzorowo piechota, zaszczycona Monarszem „dziękuję“. Zatętniała armatami artyleria, idą dragoni i tak oddział za oddziałem zuchowato, wesoło, w doskonałym równaniu i wyćwiczeniu — każdy zasługuje sobie na podziękowanie swego Monarszego Wodza. Akurat godzinę trwał ceremonialny marsz armii północnej. Jego Cesarska Mość przejechał na drugą stronę posterunku i rozpoczął się przegląd armii południowej. Marsz rozpoczęli Kałużanie. Radosne zgodne „radzi“ postarać się. Wasza Cesarska Mość“ znów rozbrzmiewa w okolicy w ciągu godziny.

Po skonczeniu marszu ceremonialnego, Jego Cesarska Mość przyjąć raczył z raportem adiutanta pułkowego, feldfebla roty Jego Cesarskiej Mości, ordynansa i posyłkę od 65-go moskiewskiego pułku Swego Imienia. Tymczasem około Monarszego posterunku uszykowali się dowódcy z obu armii, aż do naczelników dywizji i brygad oddzielnych włącznie. Jego Cesarska Mość łaskawie rozmawiał z każdym z nich, dziękując za doskonałe wyćwiczenie powierzonych im oddziałów.

Następnie Ich Cesarskie Moście podążyli do magazynów prowiantowych, gdzie na łące ustawiony był namiot do śniadania Najwyższego i zasłane obrusy, na których zastawione było śniadanie a la fourchette dla oficerów obu armii. Po skończeniu śniadania oficerowie ustawili się w szpalerach, od namiotu aż do drogi. Ich Cesarskie Moście przeszli pośród zwartego szeregu oficerów, którzy obstąpili Swego Cesarza i Cesarzową, przy niemilknących głośnych okrzykach „hra“ do powozów. Śród tej masy z 3000 ludzi nie było ani urzędów, ani rang, byli to żołnierze Swego Cesarza, owładnięci jednym uczuciem bezgranicznej miłości, oddania i radości. Każdy starał się napatrzeć na drogie oblicza Ubóstwianych Cesarza i Cesarzowej, którzy idą pomiędzy nimi, dla których na pierwszy znak gotowi oddać życie...“

Tak całowali nasi „znajomi“ w roku 1903 but cara - batiuszki, „znajomi“, którym widok tyrana i ciemiężcy wypełniał oczy „łzami radości, łzami szczęścia“.

Cytujemy ten dokument upokarzającej czołobitności dla najeźdźcy gwoli ścisłości historycznej. Dziś dla odmiany hołdy dla faszyzmu i hitleryzmu... Ci sami panowie...

Ku czci Gustawa Daniłowskiego

Minęła dziesiąta rocznica śmierci wielkiego bojownika o wolność i wybitnego pisarza Gustawa Daniłowskiego.

Dzisiejszemu pokoleniu stają się ludzie z typu Daniłowskiego coraz bardziej odlegli i prawie „mistyczni“, nieprawdopodobni w swej niezłomności dla ideałów niepodległości i ofiarnej służby dla lepszego jutra.

Zwolna przechodzą te postacie do panteonu sławy narodowej, jak bohaterowie styczniowego powstania, ginący na stokach cytadeli ze słowami przebaczenia dla wrogów — nie wiedzących, co czynią.

Do tego pokolenia i typu należał Daniłowski - Tankred, bo taki pseudonim przybrał sobie na wielkiej wojnie, by pójść w ślady krzyżowego rycerza Tankreda, walczącego o grób Chrystusowy. Wszystkie poczynania niepodległościowe epoki przedwojennej miały w nim swego nieustępliwego i niezłomnego rycerza, wszystkie zaszczytniejsze ideały ludzkości i człowieczeństwa paliły się w jego sercu niewygasającym płomieniem, którego nie ostudziły mroki i zimna murów więziennych, groźby zesłania, razy sołdackie, kolbami zrujnowane zdrowie. Tam, w więzieniu rodziła się i wzrastała w tej szlachetnej duszy wiara w człowieka - towarzysza, wiara w nieśmiertelność naszych praw do życia politycznego — dla której prosty robotnik szedł za kraty i na szubienicę z okrzykiem: „Niech żyje Polska Niepodległa“.

Z zetknięcia się z ludem i robotnikiem snuły się w duszy poety wizje przyszłej, zjednoczonej w trudzie Polski — dla której huty i walcownie wykują stalową koronę prawdziwej wolności a krosna i wrzeciona utkają sztandar państwowy. Ta wiara w Polskę zdobytą rękami robotnika i żołnierza orężnym czynem była dla Daniłowskiego puklerzem chroniącym go przed wszelkim zwątpieniem w najgorszych momentach naszych przełomowych chwil.

Rocznicę zgonu Daniłowskiego uczciło Polskie Radio piękną audycją, na którą złożył się referat Z. Stamirowskiej, recytacje z dzieł poety i śpiew dwu pieśni do słów poety według układu i akompaniamentu syna pisarza, popularnego twórcy chóru „Dana“.

W dziesiątą rocznicę śmierci powinien świat pracy uczcić pamięć swego bojownika wydaniem zbiorowych pism, aby czerpać z nich pokrzepienie i nadzieję swego zwycięstwa.

Skutki hecy przeciwżydowskiej

Tysiące bezrobotnych chrześcijan

W sprawozdaniu Zrzeszenia Przemysłowców Białegostoku znajduje się następujący ustęp:

„Silna depresja, która zapanowała w tutejszym przemyśle we wrześniu, zaliczającym się normalnie do szczytowego okresu sezonowego, spowodowana zo stała między inymi następującą okolicznością:

Tutejszy okręg włókienniczy produku je tanie wyroby, których odbiorcy w lwiej części rekrutują się z rolników i robotników Ogniwem docierającym do konsumenta-rolnika, jest sklepikarz detalista małomiasteczkowy Ostatnio ze względu na ekscesy i niepokój w małych miasteczkach, handel prawie zamarł Hurtownik, który te sklepy zaopatrywał w towary, zaprzestał sprzedaży na kredyt, gdyż wypłacalność sprzedawcy pikietowanego, a często zrujnowanego, jest wielce wątpliwa Z kolei hurtownik zakupujący towar u fabrykanta, chcąc się „ubezpieczyć“ nie płaci gotówką, lecz wekslami, których płatność staje się wątpliwą w tych warunkach. Objaw ten jest groźny dla tutejszego ośrod ka i może w swoich następstwach okazać się katastrofalny Pierwszym skutkiem był znikomy utarg we wrześniu i zmniejszone znacznie uruchomienie fabryk.

Stan uruchomienia spadł poniżej poziomu najgorszych lat kryzysu.

Wskutek więc ekscesów antysemickich tysiące robotników obecnie pozostaje bez pracy“.

Prezes Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi gen. Maciszewski stwierdził taksamo, że pożałowania godne wypadki odbiły się ujemnie na koniunkturach przemysłu i handlu włókienniczego.

Biuletyn dla Przemysłu Gumowego donosił, że również konsumcyjny przemysł gumowy odczuwał skutki zmniejszonego bezpieczeństwa handlu. Zwraca on przy tym uwagę, że błędne jest mniemanie, jakoby na miejsce cofniętych kredytów dla skle pów pikietowanych lub zagrożonych zniszczeniem i grabieżą, można było udzielać kredyty nowo powstającym sklepom, korzystającym właśnie z tych gwałtów jako próby odskoczni dla siebie. Doświadczenie poucza, że takiego rodzaju nowe sklepy bankrutują zwykle odrazu, gdy tylko następują normalne warunki pracy handlowej. To też żaden zdrowo kalkulujący przedsiębiorca, nawet nie endek lub człowiek ozonu, nie zaryzykuje udzielenia im kredytu. Biuletyn ten zwraca uwagę, że akcja anarchizowania polskiego handlu w skutkach swoich, o ile nie także w intencjach, jest próbą dywersji przeciwko gospodarczym podstawom przysposobienia obrony państwa.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wzywa młodzież akademicką, młodzież robotniczą, inteligencję pracującą na Zgromadzenie Manifestacyjne pod hasłem: „Do walki o kulturę polską“. Mówią: Ciołkosz, Cekiera, Cyrankiewicz, Dubiel, Kruczkowski, Mroczek, Sroka. Wiec odbędzie się dziś we wtorek 26 października, o godz. siódmej w sali Domu Górników, Aleja Krasińskiego 16.

JAK SZARY UCZCIWY OBYWATEL

reaguje na chuligańskie wybryki!...

Poniżej zamieszczamy list, który otrzymaliśmy w dniu wczorajszym. List ten przytaczamy w dosłownym brzmieniu — bez jakichkolwiek poprawek. Red.

Kraków, 24. 10. 1937.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając pańskie poszczytne pismo tak nas interesuje że niemożna się doczekać wieczoru kiedy nadejdzie aby módz się czego nowego dowiedzieć. Pozatem i ja, jak wielu innych z nas kierujemy się pod pana Redaktora swojemi sympatyjami.

Panie Redaktorze, pozwolę sobie do Szanownego Pana parę słów skreślić, i proszę mi nie wziąść za złe jak coś nie będzie odpowiadało, bo to co mam na myśli to z mojego głębokiego przekonania osobistego. I jak będę umiał tak Szanownemu Panu Redaktorowi napiszę.

Czytując z pełną satysfakcją pismo Kur. Wieczorny, muszę podkreślić zasługuje na uznanie wobec czytelników. Że tak powiem staką odwagą jak Sz. Pan Redaktor występują na łamach swego dziennika, o demokracyję i o takiem szermierzu jak Czcigodny Pan Rektor Profesor Dr Michałowicz, to nic dziwnego, że te kanalie te obskuranty co są tylko do zbrodni zdolni, jak to oto św. p. pierwszego prezydenta Gabryela Narutowicza, śmią i mają tą beszczelość ubliżać takiej osobistości jaki nim jest Pan Prof. Michałowicz. Przysłowie powiada „wolno psu na Pana Boga szczekać, tylko go ugryś niewolno“. I stemi łajdakami porządek będzie. Panie Redaktorze, jakże byśmy sobie życzyli i pokazać tym wrogom jaka siła, potężna jest w tem co się teraz zaczęło, aby jaknajprędzej to dzieło zrealizować.

Czyby Panie Redaktorze, możnaby tu w Krakowie urządzić wielkie zgromadzenie ludowe demokratyczne a jest przecież gdzie czyto w domu górników, a jeszcze lepiej u kolejarzy na Warszawskiej a pokazałoby się całemu społeczeństwu coby było była za wielka i potężna siła za demokracją. Myślę że Szanowny Pan Redaktor uczyni to wswojem zakresie zrealizuje takie wielkie zgromadzenie tu w Krakowie i zaprosi z Warszawy Czcigodnego Pana Profesora Michałowicza na to zgromadzenie, aby wten sposób zadokumentować tem samem że jesteśmy wszyscy po stronie demokracji i w obronie Czcigodnego Pana Prezesa Profesora Michałowicza. Tyle narazie słów chciałem napisać.

Pozostaję zgłębokiem szacunkiem dla Pana Redaktora wraz mojemi kolegami emeryt. P. K. P.

Kudziela Jan.

Na marginesie.

OJCOWIE WYBIJACZY SZYB...

Ostatnio na łamach prasy ukazały się wzmianki o tym, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólni ki do podległych sobie władz, aby w wypadkach, gdy młodzież uszkadza objekty rządowe kierowały pretensje do rodziców owych młodocianych sprawców.

Bardzo słuszne zarządzenie!

Czyby wobec tego nie możnaby było podobnego zarządzenia wydać w stosunku do rodziców rozwydrzonej młodzieży endeckiej znanej pod nazwą „Narodowych wybijaczy szyb“?

Sądzimy, że gdy tatuś takiego rycerza zapłaci kilkakrotnie za wybite szyby i tym podobne ekscesy rozpolitykowanej młodzieży to niejednemu „rycerzowi“ odechce się na kilka tygodni czy miesięcy walki pseudo narodowej.

Radzimy zatym odnośnym czynnikom zastanowić się nad owym projek tem.

A nuż będzie skuteczny!

Uczczenie pamięci śp. Jerzego Michałowicza

Prof. Dr. Michałowicz będzie przemawiał przez Radio

W piątek 29 października o godz. 17'50 wszyscy przyjaciele śp. dr Jerzego Michałowicza zgromadzą się przy aparatach radiowych. O zasługach i działalności śp. dr Jerz. Michałowicza, jako wybitnym działaczu na terenie sportu robotniczego i młodzieżowym, mówić będzie Jego Ojciec, sen. prof. dr Michałowicz oraz prezes „Skry“ p. Herman.

Jak wiadomo, śp. dr Jerzy Michałowicz zmarł 29 października ub. roku tragiczną śmiercią, ratując śmiertelnie chore dziecko, zarażając się od niego szkarlatyną.

Umarł w młodym wieku, licząc zaledwie 33 lat. Położył on niespożyte zasługi dla sportu robotniczego w Polsce.

O Nim, jedynym swym dziecku, mówić będzie ten, który dzisiaj stał się sztandarowym człowiekiem demokracji polskiej, prof. dr Michałowicz. Może nigdy tak bardzo, jak właśnie teraz, obecność Jurka Michałowicza obok Wielkiego Ojca, nie była potrzebna. Śp. dr Jerzy Michałowicz był potężną indywidualnością, mocnym, krystalicznym charakterem, wytrawnym mowcą, — słowem kumulował w sobie wszystkie te nieprzeciętne walory, jakie cechować powinny ludzi o silnym kręgosłupie. Jerzy Michałowicz winien dzisiaj stać obok swego Ojca i wesprzeć Go w walce ze wstecz nictwem, z reakcją i obskurantyzmem. Niestety, los chciał inaczej.

Przyjaciele śp. dr Jerzego Michałowicza pamiętajcie: piątek, 29 października o godz. 17'50 wszyscy przy aparatach radiowych. Oddamy cześć niezapomnianej świetlanej postaci śp. dr Jerzego Michałowicza.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE urządza we środę dnia 27 października 1937 r. o godz. 19 (7 wieczorem) w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie przy ul. Smoleńsk 9, Związek Inicjatywy Gospodarczo - Społecznej Dzielnica Śródmieście, na którym dyr. dr. Kazimierz Harhat - Załuski wygłosi referat pt. „Podstawy rozwoju gospodarczego Krakowa i jego Ziem“ Po referacie nastąpi dyskusja.

Zebranie powyższe odbędzie się dla członków Związku Inicjatywy Gospodarczo - Społecznej i gości. — Wstęp wolny.

Ponury dramat namiętności

W Brnie rozegrał się niezwykły dramat. Zwykłe szarzyzna życia przy tłacza wybujałe namiętności: tym razem stało się wręcz przeciwnie. Życie rozdmuchało ponurą namiętność czyniąc z niej niszczący płomień, któ ry strawił istnienie trojga dzieci

20-letnia urodziwa dziewczyna o czarnych oczach i ciemnych lokach imieniem Maria spotkała na dancingu 57-letniego przystojnego mężczyznę z siwizną na skroniach. Był to Jan Velgo, radca sądowy, jeden z ludzi, o którym mówiło całe miasto. Zaprosił on Marię do tańca. Jakkolwiek przez cały czas tańca nie otworzył ust, rzucił na młodą dziewczynę jakiś potężny czar.

Spotykali się odtąd dosyć często, wreszcie Velgo oświadczył się o rękę Marii. Jakieś szczególne uczucie kazało jej odmówić. Mimo to spotykają się dalej Co najważniejsze, że Maria, która nie zgodziła się początkowo na małżeństwo, zostaje później kochanką Jana Velgo.

Wciąga on ją w dziwaczny krąg swoich niesamowitych znajomości. Maria posłusznie bierze udział w wyuzdanych orgiach, które odbywają się w mieszkaniu radcy sądowego. Kochanek tyranizuje ją, bije, a potem śpiewa jej czułe piosenki cygańskie.

Wreszcie Maria spostrzega, że należy oczekiwać dziecka. Rozumie teraz, że małżeństwo jest dla niej koniecznością. Ale zmienił się punkt widzenia Jana. Pokazuje on Marii fotografie swoich kochanek, mówiąc, że dla niego małżeństwo z nią nie jest wcale potrzebne. Jednakowoż ko niec końców przystaje na ślub cywilny. Ceremonia ta nie zmienia w niczym jego stosunku do Marii.

Pewnej nocy Maria musiała uciec z mieszkania w bieliźnie i drżała pod progiem, ponieważ mąż nie chciał jej wpuścić. Tutaj pod drzwiami zobaczył ją egzaltowany półgłówek Cerny. Oburzony okrucieństwem męża Marii, zawołał: „Ten Velgo zasługuje na śmierć“. Maria zaprzeczyła ruchem ręki, a Cerny mówił dalej: „Pomogę pani“. W głosie jego brzmiały akcenty szaleństwa i namiętności.

Przyzwyczajona do poddawania się losowi, Maria nie buntowała się już. Ponury dramat oplątuje swymi nićmi te trzy istoty, zbliżając się ku tragicznemu rozwiązaniu.

W jakiś czas potem Jan Velgo przyjmował gości. Maria pod pretekstem przyniesienia mleka spotkała się z Cernym. Wpuściła go do mieszkania i ukryła w szafie. Potem skłoniła swego męża do pójścia na koncert. Podczas koncertu chciała go przestrzec sto razy, ale jego zły humor zmuszał ją znów do milczenia. Wrócili. Otwierając drzwi Maria zobaczyła Cernego. Rozległ się huk strzału. Kobieta zemdlała.

Sąsiedzi, którzy nadbiegli na odgłos strzału, znaleźli Jana Velgo utopionego we własnej łazience. Krew z jego ran zabarwiła wodę na czerwono.

Przed paru tygodniami odbyła się rozprawa sądowa. Morderca został skazany na 30 lat robót przymusowych.

Obecnie toczy się rozprawa przeciw Marii, która staje pod zarzutem współdziałania w zamachu morderczym na życie męża. Trudno jest ustalić stopień jej winy, gdyż Cerny, który występuje tu w charakterze głównego świadka, płacze się w zeznaniach.

TRYBUNA SPORTOWA

Pasmo triumfów Jędrzejowskiej w Ameryce

Natychmiast po przyjeździe do Warszawy, znakomita tenisitka, Jadwiga Jędrzejowska udzieliła wywiadu przedstawicielom prasy, informując ich o swych triumfach odniesionych w St. Zjednoczonych. Tak więc po uzyskaniu tytułu wicemistrzyni Wimbledonu opuściła Jędrzejowska Anglię w dniu 16 lipca, udając się do St. Zjednoczonych, gdzie brała udział w czterech turniejach oraz w dwóch meczach pokazowych.

W pierwszym turnieju w Seabright zajęła drugie miejsce, przegrywając w finale z Marble w 3-ch setach na skutek upału, oraz nieprzyzwyczajenia się do gry na kortach singlowych bez linii doublowych.

W drugim turnieju w East Hampton zwyciężyła bijąc w finale miss Sarah Palfrey (3-a rakieta Ameryki).

Na trzecim turnieju w Rye, zajęła pierwsze miejsce bijąc w finale Marble 7:5, 6:4 (w obu setach Marble prowadziła po 4:2).

W czwartym turnieju o mistrzostwo St. Zjedn. w Forest Hill pobiła ona w półfinale Jacob (mistrzyni świata w ub. r.) 6:4, 6:4, w finale zaś uległa Lizanie 2:6, 4:6 będąc faworytką turnieju. W turnieju tym brała również udział Marble, która przegrała jednak z młodą tenisistką amerykańską Boundy (Jędrzejowska wygrała z Boundy dwukrotnie w Seab Ight i w Rye). Finałowej rozgrywce Jędrzejowskiej z Lizaną przypatrywało się 5 tys. Polaków.

Po turnieju w Forest Hill pojechała Jędrzejowska do Detroit i Chicago na zaproszenie tamtejszej Polonii, biorąc tam udział w meczach pokazowych z tenisistami niemieckimi von Crammen i Henklem oraz tenisistą amerykańskim Budgem.

Z Chicago udała się Jędrzejowska do Los Angelos na mistrzostwa Kalifornii. W pociągu uległa wypadkowi łamiąc palec u prawej nogi i skręcając nogę. W Los Angelos leżała w szpitalu dwa tygodnie pod troskliwą opieką, będąc odwiedzana przez uczestniczki odbywającego się w tym czasie turnieju Marble, Lizana i inne.

W czasie pobytu w Los Angeles wytwórnia „Paramouth" podejmowała Jędrzejowską lunchem.

Opuszczając Stany Zjednoczone Jędrzejowska była podejmowana w Nowym Jorku przez tamtejszą kolonię polską oraz polsko - amerykański klub tenisowy — bankietem, na którym obecny był konsul R. P. oraz najwybitniejsi przedstawiciele polonii amerykańskiej.

Heliasz ma dość Belgii

Słynny lekkoatleta polski Zygmunt Heliasz, który niedawno wyjechał do Belgii, gdzie został trenerem klubu belgijskiego Beerschot, ma zamiar powrócić do kraju. Heliasz wprawdzie zawarł z klubem antwerpijskim kontrakt na 3 lata, ale przysługuje mu prawo wymówienia tego kontraktu w ciągu roku bieżącego.

Dwaj Polacy walczą w reprezentacji Północnej Francji przeciwko Lidze Polskiej. Są to Nowicki (Excelsior) i Snela (Olimpique, Lillois). Zainteresowanie meczem jest ogromne, frekwencja powinna pobić wszystkie dotychczasowe rekordy.

Przygotowania do meczu Węgry — Polska w wioślarstwie w r. 1938 już się rozpoczęły. PZTW otrzymał przyrzeczenie pomocy ze strony miasta Poznania i Stęszewa przy budowie trybun, szatni i hangarów nad jeziorem Witobelskim.

CZŁOWIEK ZE SZKŁA

Podziwiany obecnie na wystawie paryskiej „człowiek szklany" nie jest właściwie nowością. Już na wystawie w Dreźnie w 1911 r. można było w precyzyjnym wykonanym szklanym modelu podziwiać funkcjonowanie ludzkiego organizmu. Model z 1911 r. różnił się od obecnego tym, **że pokazywał** jedynie krwio - obieg, podczas gdy obecny model pokazuje dokładnie funkcjonowanie wszystkich części organizmu ludzkiego. Przy tym jeśli kogoś interesuje np. specjalne funkcjonowanie wątroby, może na tablicy, umieszczonej obok modelu, nacisnąć odpowiedni guzik i przekonać się naocznie, na czym polega rola tej ważnej części naszego organizmu. Podobnie jest z innymi organami wewnętrznymi.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym [illegible] Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w [illegible] Nekrologi w łamach do [illegible] m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.